Nr. 237. Kraków, Wtorek 15 Października 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct, za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 14 października.

Jutro, w rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki, odbierze reprezentant Muzeum rapperswylskiego z rąk rodziny hr. Morosinich w Vezyi, serce naszego bohatera i wodza z pod Racławic, a pojutrze odbędzie się w Rapperswylu uroczystość złożenia tej relikwii w kaplicy zamkowej. W ten sposób ostatnia relikwia po Tadeuszu Kościuszce przechodzi w posiadanie naszego narodu i przechowywana będzie tam, gdzie tyle drogich po nim nagromadzono pamiątek. Może ciszej i spokojniej, niżby uroczystość i doniosłość chwili wymagała, dokona się na wolnej ziemi Szwajcarów, gdzie bohater nasz ostatnie dni zasłużonego swojego spędził żywota, fakt pozostający w ścisłym związku z jego przeszłością i z teraźniejszością naszą narodową.

Twarda szkoła polityczna, jakąśmy przeszli od śmierci Kościuszki, nauczyła nas liczyć się z warunkami narodowego bytu, nie unosić się mrzonkami tam, gdzie nieubłagana rzeczywistość i zaborcze zapędy dyktują nam prawa: z tej ciężkiej szkoły wynieśliśmy rozczarowań wiele, zdobyliśmy ofiarnem doświadczeniem wskazówki, jak żyć i co robić, aby z zamieszki porozbiorowej wyjść z honorem, z czystym sztandarem politycznym, i w pełnej świadomości narodowej doczekać rozstrzygającej w dziejach naszych chwili. Ale w szkole tej nie zatraciliśmy ani wiary w siebie, ani ufności i poszanowania dla tych, co w bohaterskich zapasach biorąc udział, ni śli w ofierze dla Ojczyzny zdolności swoje, mienie i życie. Wcieleniem tej ofiarności i miłości ku Ojczyźnie, apostołem idei społecznych, do których urzeczywistnienia dzisiaj z wytężeniem sił zdążamy, pozostanie po wszystkie czasy Tadeusz Kościuszko, a jego życiorys nie przestanie być katechizmem narodowym dla młodych pokoleń polskich, podającym im prawdziwe wskazówki, jak żyć i umierać, jak myśleć i działać umieli wielcy synowie naszej Ojczyzny w chwilach ogólnego zwątpienia i zamętu.

Życiorys Kościuszki uzupełnia się nowym faktem. W 78 lat po jego śmierci nietylko nie zapomniał naród o jego zasługach, lecz wytworzył formalny kult narodowy pod hasłem jego imienia i z czcią, wielkim mężom należną, sprowadza z Włoch jego serce, aby bliższem było serc jego rodaków, aby swoim i obcym przypominało, że Polska umie uczcić zasługi wielkich swoich synów, że przeszłość swoją wplata w tok dziejów swoich współczesnych.

Szlachetna rodzina włoska ukochała relikwię naszego bohatera i z pietyzmem zwraca nam ją dzisiaj. Uważamy za swój obowiązek, który odczują wraz z nami chyba wszystkie serca polskie, złożyć wyrazy wysokiego szacunku i uznania dla rodziny hr. Morosinich za ten kult szczery, z jakim przechowywała relikwię po naszym bohaterze narodowym: składamy szczerą podziękę dzisiejszym reprezentantkom tej szlachetnej rodziny, że przechowawszy serce Kościuszki, oddać nam je raczą dzisiaj na własność narodu, dla którego ono biło.

Zbytecznem byłoby dziękować instytucyi, której członkowie dołożyli starań, aby serce Kościuszki spoczęło w zamku rapperswylskim: obowiązek zbyt świętym był i doniosłym, aby spełnienie go nie było wysoką nagrodą za poniesione trudy.

Żałobne nabożeństwa, jakie odprawią się jutro po kościołach polskich za spokój duszy wielkiego bohatera Polski, przypomnieć nam powinny, że równocześnie nad jeziorem Lugano, w kaplicy hr. Morosinich w Vezyi, odbywa się uroczystość oddania ostatnich jego doczesnych szczątek, jego serca, w ręce reprezentanta Muzeum rapperswylskiego. Niechże fakt ten przypomną licznie zebranym słuchaczom na wieczorkach Kościuszkowskich wielbiciele przeszłości Kościuszki. niech pamięta o tem Polska, że skarbiec jej narodowych pamiątek wzbogaci się jutro jedną z najcenniejszych relikwij, bo sercem męża, które jej zawsze i niepodzielnie było oddane.

Najnowszy zwrot w kwestyi armeńskiej.

Aż do 5-go b. m. prowadziły w obronie Armeńczyków tylko trzy państwa rokowania z Portą: Francya, Rosya i Anglia, przyczem wpływ ostatniego z tych państw był stanowczo przeważającym. Po zaburzeniach 30-go września doszły jednak rzeczy tak daleko, że i ambasadorowie państw trójprzymierza, Austro-Węgier, Niemiec i Włoch przyłączyli się do akcyi państw tamtych i wnieśli do Porty notę zbiorową, w której domagają się prawa kontroli w całej sprawie armeńskiej, przywrócenia spokoju w Konstantynopolu i na prowincyach, wreszcie na wypadek, gdyby Porta tych żądań nie uwzględniła, zagrozili reprezentanci mocarstw europejskich „dalszem użyciem środków na innej drodze“. Mówiono też poufnie, lecz głośno o tyle, aby się Porta o tem dowiedziała, o zwołaniu, prawdopodobnie do Paryża, międzynarodowej konferencyi dla sprawy armeńskiej. Przyłączenie się ambasadorów państw trójprzymierza nadało zbiorowej nocie wiele powagi, a było z jednej strony następstwem nieustannych walk w Konstantynopolu i barbarzyńskiego pastwienia się nad ludnością armeńską, która po kościołach szukała schronienia przed siepaczami Turków, — z drugiej strony sparaliżować miało zbyt silny wpływ, jaki dotąd w kwestyi armeńskiej wyrobiła sobie Anglia.

Przez kilka dni z rzędu odbywały się narady gabinetu tureckiego pod przewodnictwem sułtana, aż wreszcie w 5 dni dano odpowiedź ambasadorom europejskim, znaną już czytelnikom z sobotnich naszych telegramów. W odpowiedzi tej zapewniono, że osobna komisya przeprowadzi szczegółowe śledztwo w sprawie gromadnych aresztowań, i że Porta wogóle dołoży starań celem uspokojenia chrześcijan i ochrony ich przed fanatyzmem mahomedańskim. Równocześnie wydała Porta szczegółowe rozporządzenia do policyi, żandarmeryi i wojska, do szeików i softów, w ogóle chcąc złożyć dowody dobrej woli wobec żądań ambasadorów.

Czas też był największy, aby uspokoić wzburzone namiętności tłumów. Od 10-ciu przeszło dni pozamykane były wszystkie sklepy i mieszkania Armeńczyków, którzy stanowią w Konstantynopolu nadzwyczaj ważny czynnik handlowy. Ruch kupiecki, ba nawet ruch na ulicach ustał; interesa handlowe doznały bolesnych strat. Kościoły katolickie wypełnione były po brzegi ludnością chrześcijańską, która schroniła się tutaj wraz z rodzinami, z żonami i dziećmi, z obawy przed aresztowaniami, które uważano za równoznaczne z karą śmierci. Patryarchat armeński, zasilany prawdopodobnie funduszami agitacyjnego komitetu, zaopatrywał tę ludność w pożywienie. Kościoły zamieniły się więc w obozowiska ludności, niepewnej życia i mienia. Szło teraz o to, aby tę ludność skłonić do opuszczenia kościołów. I tutaj podjęli się ambasadorowie pośrednictwa przez dragomanów. Rzecz to była konieczna, bo dopóki ludność, zgromadzona w kościołach, nie oddałaby się zwykłym zajęciom, to zarzewie rozruchów przy najmniejszej sposobności wybuchnąć mogło na nowo. Wobec zapewnień, danych w odpowiedzi Porty na zbiorową notę ambasadorów, wpłynęli ci ostatni za pośrednictwem tłómaczów na ludność armeńską i skłonili ją wreszcie po długich pertraktacyach do opuszczenia tych przygodnych obozowisk. W piątek wyruszyła tedy wystraszona ludność armeńska z kościołów, które obecnie stoją pustką. Miało jej być ogółem 2.414 głów.

Nastąpił też rzeczywiście na ulicach w Konstantynopolu spokój o tyle, że nie ma rozruchów z rozlewem krwi połączonych; ale większa część sklepów armeńskich jeszcze jest zamknięta, agitacya zaś pogłębiła się tylko, jak twierdzą korespondenci z rezydencyi sułtana. Komitet agitacyjny armeński zyskał szerszą podstawę akcyi wobec Porty przez przyłączenie się państw trójprzymierza do obrony Armeńczyków. Natomiast wśród sfer dworskich sułtana wytworzyły się dwie frakcye, które barwę swoją polityczną zdradzają w propagandzie, prowadzonej za pomocą plakatów i pism ulotnych. Jedne z tych pism i plakatów, rozlepianych i rozrzucanych u wejścia do moszei i po ulicach, mają charakter postępowy, domagają się bowiem „nowego systemu rządowego, konstytucyi i reform dla wszystkich podwładnych tureckich, bez różnicy pochodzenia i religii.“ Mamy tutaj więc do czynienia z postępową partyą neo-turecką, która zresztą już niejednokrotnie dawała znaki życia, a do której należy podobno nawet część oficerów i paszów. Partya ta popiera naturalnie zbiorową akcyę państw europejskich i doradza uległość wobec wpływów angielskich.

Atoli druga partya konserwatywna (staro-turecka) walczy zawzięcie z wpływami zagranicznemi, jak to widać z rozlepionych przez nią po moszeach plakatów, w których przypomina, „że przodkowie nasi założyli państwo Osmanów i powiększyli, a rząd dzisiejszy dąży do wtrącenia tego państwa w przepaść“. Pisemka ulotne tej partyi rozrzucano przeważnie po dzielnicy Beszyktasz.

Nietylko więc ze strony armeńskiej, lecz z łona społeczeństwa mahomedańskiego wyłaniają się prądy, grożące przewrotem dzisiejszych stosunków w Turcyi. Dwór czuje, że grunt chwieje się pod jego podwalinami. — Sułtan wzmocnić kazał wartę pałacową przez jeden szwadron dragonów i baterye artyleryi.

Kwestya armeńska wchodzi więc w nowe, poważniejsze stadyum, znamienne dla wewnętrznych i zagranicznych stosunków Turcyi. Wdanie się trójprzymierza w akcyę, dotąd przez Francyę, Anglię i Rosyę prowadzoną, — bardzo jest pożądane dla tego ostatniego państwa, które, jak to wykazywaliśmy niejednokrotnie, z gorliwości Anglii w tej sprawie bardzo było niezadowolone. Sfery dyplomatyczne obiecują sobie także wiele z pobytu rosyjskiego ministra spraw zagranicznych, Łobanowa, w Berlinie, dokąd wczoraj miał przybyć. — Ks. Łobanow omówi bez wątpienia z cesarzem Wilhelmem i kanclerzem Hohenlohe'm kwestyę dalszego zachowania się mocarstw trójprzymierza w kwestyi armeńskiej.

Związek Towarzystw zarobkowych i gospodarczych.

Lwów, 13 października.

Wczoraj w sali ratuszowej zebrali się o godzinie 9-tej delegaci Towarzystw zarobkowych i gospodarczych na XXI walne zgromadzenie Związku. Zjazd jest bardzo licznym, przybyło bowiem około 100 delegatów. Posiedzenie zagaił prezes wydziału Związku p. Stanisław Szczepanowski, podnosząc z naciskiem myśl założenia banku związkowego, która po tylu przeszkodach ma nareszcie się urzeczywistnić. Niemniej podniósł mowca doniosłość projektu noweli do ustawy z roku 1873, wniesionego przez rząd w Izbie poselskiej, i zakończył gorącem wspomnieniem o zasłużonych dla Towarzystw, a zmarłych od ostatniego zgromadzenia: Piotrze Grossie, Maksymilianie Wolskim, Henryku Słotwińskim i Hilarym Jaworowskim.

Następnie przystąpiono do ukonstytuowania się i wybrano przewodniczącym dr. Szczanieckiego z Gorlic, jego zastępcami ks. Koleńskiego z Rymanowa i p. Kowalewskiego z Rohatyna. Po objęciu przewodnictwa powołał p. Szczaniecki na sekretarzy pp. Czaudernę i Daszyńskiego.

Sprawozdanie wydziału z czynności za czas od 21 września 1894 do 30 września 1895 r., odesłano na wniosek p. Merunowicza do komisyi. W skład tej komisyi weszli pp.: Pędracki, Bandrowski, Kotarski, Sokołowski, Stępień, Kowalewski i Prytyka.

Sprawozdanie stwierdza, że czynności Związku we wszystkich kierunkach rozszerzają się z każdym rokiem. Rok ubiegły dostarcza też nie mało dowodów rozwoju Związku. — Do Związku nowych stowarzyszeń przyjęto 14, wystąpiła zaś tylko 1 związkowa garbarnia w Rzeszowie, z powodu przeistoczenia się w spółkę akcyjną. — W porównaniu więc z rokiem poprzednim ilość stowarzyszeń, należących do Związku, wzmogła się o 13, i wynosi obecnie 135.

Na żądanie komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, interweniował Związek w kilku wypadkach w sprawach stowarzyszeń produkcyjnych, jak n. p. Towarzystwa tkackiego „Prządka“ w Krośnie, Towarzystwa tkaczy w Komarnie, Towarzystwa kowali w Sułkowicach itd.

Najważniejsza czynność Związku, — lustracye stowarzyszeń, — również rozwinęła się w tym roku, pomimo przerwy z powodu zaszłej zmiany lustratora. Według przekonania wydziału, jeden lustrator nie wystarcza już do regularnej lustracyi wszystkich stowarzyszeń, — zwłaszcza że nietylko ilość ich jest już za wielką, lecz wiele z nich, zwłaszcza stowarzyszenia produkcyjne i handlowe, wymagają do skutecznej lustracyi rozmaitych specyalnych wiadomości zawodowych. W tej myśli uznaje wydział za rzecz konieczną rozszerzyć znacznie używanie, obok lustratora zwyczajnego, także delegatów — zwłaszcza do stowarzyszeń fachowych.

Ucisk podatkowy i szykany fiskalne dały się uczuć stowarzyszeniom w licznych wypadkach. Rekursa i podania obronne w sprawach podatkowych i należytościowych stanowią też znaczną rubrykę w czynnościach biura Związku. Niejednolite postępowanie władz skarbowych w podobnych sprawach stanowi główny powód zażaleń stron, nieusprawiedliwionym wymiarem dotkniętych.

Organizacya nowych stowarzyszeń i pośredni lub bezpośredni udział w zakładaniu tychże, stanowiły także poważną część pracy członków wydziału i urzędników Związku. — Działalność w tym kierunku tam tylko skuteczną była, gdzie pewne grona osób, na miejscu zamieszkałych, inicyatywę do założenia towarzystwa podejmowały. Przeprowadzono więc korespondencyę, lub interweniowano osobiście przy założeniu, względnie organizowaniu towarzystw nowych w Buczaczu, Frysztacie, Kalwaryi, Kulikowie (tow. wytwórczego), Medenicach, Mikulińcach, Rabce, Probużnie, Skawinie, Skolem, Uhnowie, Zakopanem, Zaleszczykach i Zatorze. — Niektóre stowarzyszenia weszły już w życie.

Nawiązując do sprawozdania, wniósł p. Czauderna dwie interpelacye. Pierwsza z nich dotyczy lokacyi funduszów sierocińskich przez sądy w towarzystwach zaliczkowych.

Druga interpelacya dotyczy niesumiennych operacyj agentów *Bukowinaer Boden Credit Anstalt,* którzy korzystając z biedy naszych włościan, wyzyskiwali ich, udzielając im pożyczek na lichwiarski procent.

Na interpelacye te odpowiedział imieniem wydziału Związku poseł Merunowicz. Co do lokacyi kapitałów sierocińskich, to sprawa ta wchodzi obecnie w nową, a pomyślną fazę, albowiem nowa procedura cywilna nadaje książeczkom wkładkowym kas zaliczkowych bezpieczeństwo pupilarne. Co do wypowiadania takich funduszów przez Wydział krajowy, to wydział Związku remonstrował przeciw temu. W sprawie operacyi *Bukowinaer Boden Credit Anstalt* wydział uważał, że zakład ten działa na swoją własną zgubę, udzielając pożyczek na niepewne hipoteki, a zresztą starał się zapobiegać złemu przez zakładanie w zagrożonych temi operacyami powiatach, gdzie się to dało, towarzystwa zaliczkowe.

Interpelacye p. Czauderny oraz odpowiedź p. Merunowicza, odesłało zgromadzenie do wybranej poprzednio komisyi, mającej się zastanowić nad sprawozdaniem Wydziału.

Sprawozdanie z przeprowadzonych w roku ubiegłym lustracyj odesłano do komisyi, złożonej z pp. dra Erlicha, Schoffera, ks. Koleńskiego, Stępienia i Konopki.

Sprawozdanie komisyi kontrolującej o zamknięciu rachunkowem za r. 1894/5 oraz budżet na r. 1896, przedłożył p. Wyszyński z Nowego Sącza. Wniosek sprawozdawcy o udzielenie wydziałowi absolutoryum przyjęło zgromadzenie bez dyskusyi. Preliminarz na rok 1896 przekazano komisyi budżetowej, do której wybrało zgromadzenie pp.: Wyszyńskiego, Kuczyńskiego, hr. Czarnieckiego, Wąsowskiego, Mierczuka, dr. Czyżewicza i Horoszkiewicza.

Nad wnioskiem, ażeby na pierwsze potrzeby Banku związk. uchwalić 2.500 złr., wywiązała się dłuższa dyskusya. Część mowców domagała się, w myśl wniosku dra Dulęby i dra Ehrlicha, natychmiastowego merytorycznego załatwienia sprawy, ażeby ta pomoc dla Banku już przed jego założeniem była zapewnioną — inni mowcy żądali natomiast, aby wniosek przyszedł najpierw pod obrady w komisyi, a dopiero jutro został przedłożony zgromadzeniu.

Ostatecznie uchwalono wniosek zasadniczy, polecający komisyi budżetowej wstawienie do

---

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

21 (Ciąg dalszy).

IX.

A cóż się stało z Kubusiem?

Kiedy Stolnikowa i Klara w pierwszej połowie stycznia wyjechały z Krakowa, Kubuś niebawem potem do nich na wieś pojechał i bawił u nich przez cały tydzień. Przez ten czas było u nich wesoło, bo Kubuś był zawsze w złotym humorze, pełen dowcipów i żartów, wszystkie panny służebne go nadzwyczajnie lubiły i zachwalały go Klarze, nawet dziewczęta po kuchniach i po oborach zawsze go witały z uśmiechem, bo i z niemi figle wyprawiał, żartując z ich gwary mazurskiej, która go bardzo bawiła. Przyswoił sobie niektóre ich dykcye i przekręcając je, nieraz domowników i gości całemi godzinami bawił tem przy herbacie. Bywał także u starego proboszcza, słuchał jego morałów z attencyą, a z wikarym polityczne dysputy prowadził. Byłby był tam chętnie całą zimę przesiedział, ale przyzwoitość na to nie pozwalała, więc rad nierad do Krakowa powrócił, obiecując znowu przyjechać na koniec zapust, jeżeli okoliczności pozwolą.

Ale już nie przyjechał.

Burza go zastała w Krakowie. Wśród burzy był wszędzie, gdzie było gorąco, niejednokrotnie uszedł niewoli lub śmierci swoją przytomnością umysłu — a w końcu się znalazł w bitwie pod Gdowem, gdzie służył konno pod dowództwem Suchorzewskiego.

Bitwę tę, jak wiadomo z historyi nawet pisanej przez Niemców, wygrał podpułkownik Benedek chłopami. Kiedy we dwadzieścia lat potem w bitwie pod Sadową chłopi mu nie pomogli, to przegrał: tu wygrał, bo pędząc chmury chłopów przed sobą, swoich żołnierzy trzymał w odwodzie, a dopiero jak chłopi nieprzyjaciela rozbili, ścigał go swoją piechotą i kawaleryą i brał pobitych w niewolę.

Po bitwie skończonej Kubuś z kilkoma kolegami umykał z pola. Było ich ośmiu albo dziesięciu, wydostali się szczęśliwie z ubijatyki bez celu i skręcili wąską drożyną ku południowi, gdzie im lasy się uśmiechały. Zrazu jechali kłusem, lecz znalazłszy się w czystem polu, zwolnili kroku, bo mieli kilku rannych pomiędzy sobą i konie zmęczone. Kubuś, zawsze pierwszy w ataku, w odwrocie jechał ostatni, oglądając się na wszystkie strony, czy nie masz pogoni.

Nagle usłyszał szum i tentent za sobą, obejrzał się i obaczył pół plutonu szwoleżerów z oficerem na czele, który pędził za nimi Kubuś i jego koledzy dali koniom ostrogi i puścili je pędem, ale szwoleżery mieli konie silniejsze i coraz więcej się ku nim zbliżali. Wtedy Kubuś, widząc, że jego koń pod nim ustaje, a spostrzegłszy kosmyk lasu na prawo, rzucił się ku lasowi. Oficer skoczył za nim i kiedy jego żołnierze popędzili za uciekającymi, on wypalił z pistoletu do niego. Jego nie trafił, ale konia mu ranił. Kubuś miał jeszcze dość czasu, aby się obrócić na siodle i do oficera z pistoletu wypalić; chciał konia zwrócić i pójść z nim na pałasze: ale przy zwrocie raniony koń rozparł się pod nim i razem z nim się na ziemię powalił.

Kiedy Kubuś się z pod konia wydobył i spojrzał oficerowi w oczy, otworzył usta, drgnął i cofnął się o pół kroku: ten oficer był to Heliodor.

Heliodor poznał go także i na chwilę oniemiał. Z pewnością nie spodziewał się takiej zdobyczy.

A po chwili rzekł:

— Powinienbym ci w łeb strzelić; jeszcze mam drugi pistolet nabity. I gdyby to był który inny, tobym mu pewnie w łeb strzelił.

Kubuś się wyprostował i odpowiedział mu dumnie:

— To pal mi w łeb, albo bierz mnie w niewolę. To wyjdzie na jedno, bo wy i tak zabijacie bezbronnych.

Heliodor spojrzał gniewnie na niego i rzekł:

— My nie zabijamy bezbronnych, tylko chłopi ich zabijają. Ale ja ciebie i w niewolę nie wezmę, boby powiedziano, żem to zrobił z zazdrości. Umykaj.

Kubuś rzucił okiem około siebie, a widząc, że są w czystem polu, a ów kosmyk lasu, jako to było w zimie, był bezlistny i na wskróś przejrzysty, nie przyjął ofiary i odpowiedział mu:

— Nie. Bierz mnie w niewolę. Spodziewam się przecież, że nie dasz mnie zamordować.

Heliodor zastanowił się chwilę, a potem powiedział półgłosem:

— Zabić cię nie dam, ale tam kula cię czeka, a tu przynajmniej szczęście może cię uratować.

Heliodorowi się wcale nie chciało brać go w niewolę.

Tymczasem szwoleżery Heliodora zgonili i zabrali kolegów Kubusia i prowadzili ich pieszo przy koniach, a ich konie luzem przy sobie.

Heliodor wziął tych żołnierzy ostro na oko, a potem do jednego z nich krzyknął:

— Hej! Murga! dajno mi tu tego siwego konia, co go przy sobie prowadzisz!

Murga przyprowadził mu konia, on wziął go za cugle i rzekł do żołnierza:

— Teraz wracaj do swoich, a jedźcie wolno, ja zaraz za wami przyjadę.

Żołnierz odjechał. Heliodor powiedział do Kubusia:

— Siadaj na tego konia, koń silny, tak będzie ci łatwiej, chłopi koni nie mają. Bądź zdrów!

Kubuś wskoczył w oka mgnieniu na konia, Heliodor skręcił swego konia na drogę i ruszył stępa ku Gdowu.

Ale Kubuś jechał przy nim, kolano przy kolanie, jak gdyby był z nim w szeregu.

Heliodor zaczął się kręcić na siodle, spojrzał na niego parę razy pochmurnie, a potem rzekł niecierpliwie:

— Jedźże sobie do trzystu djabłów, bo mnie w kłopot wprowadzasz.

Ale Kubuś rozśmiał się na to i zawołał:

— Sam nie wiesz, co gadasz. Przecie widzisz moje ubranie i wiesz, co się dzieje dokoła. Tu żaden koń nie pomoże. Gdziekolwiek się zwrócę, wszędzie mnie schwycą i pałkami zabiją.

Heliodor spuścił głowę na piersi i jechał dalej. Tak ujechali jakie sto kroków, kiedy wtem Kubuś zawołał:

— Zaczekaj. Teraz odjadę. Potrzymaj mi konia.

To rzekłszy, zeskoczył z siodła, Heliodor wziął machinalnie jego konia za cugle i patrzał, co z tego będzie.

O kilkanaście kroków od drogi, na małym wzgórku pod krzyżem, leżały dwa trupy. Jeden z nich: chłop duży, w dostatni kożuch ubrany, ze złamaną kosą przy sobie — a drugi: kapral albo urlopnik od austryackiej piechoty, w kitli płóciennej wdzianej na mundur, a przy nim leżała szabla i wojskowy kaszkiet z orzełkiem.

(C. d. n.)

preliminarza pewnej kwoty na koszta organizacyi Banku związkowego.

Wniosek p. Terenkoczego, ażeby na pensyę stałego lustratora wstawić do preliminarza kwotę 1500 złr., odesłano do komisyi budżetowej.

Wniosek Towarzystwa zaliczkowego w Komarnie, w sprawie stypendyów dla młodych ludzi, kształcących się zawodowo na funkcyonaryuszów towarzystw zaliczkowych — odesłano do komisyi dla wniosków, drugi zaś Towarzystwa zaliczkowego w Drohobyczu, w sprawie zaprowadzenia instytucyi lustratorów okręgowych, do komisyi lustracyjnej. Do komisyi dla sprawozdania wydziału odesłano szereg wniosków dra Ehrlicha w sprawie stosunku towarzystw związkowych do Banku austro-węgierskiego, oraz w sprawie przyjmowania książeczek wkładkowych towarzystw zaliczkowych na wadya licytacyjne.

Do komisyi dla wniosków wybrano pp. dra Dulębę, Czaudernę, Osińskiego, Menerkę, Smolika, dra Wursta i ks. Jelinka.

Sprawozdanie i wnioski wydziału w sprawie założenia Banku związkowego przedstawił p. Biechoński z Gorlic, wzywając zebranych do natychmiastowego przyjęcia statutu Banku. Na wniosek dra Liliena zaniechano czytania projektu Banku związkowego, poczem przewodniczący ks. Koleński zamknął o godzinie 12 w południe pierwsze posiedzenie delegatów Związku.

Bezpośrednio potem o godz. 12½ w południe w obecności notaryusza, p. Lenartowicza, odbyło się walne zgromadzenie założycieli „Banku związkowego we Lwowie“, instytucyi, powstałej z inicyatywy „Związku towarzystw zarobkowych i gospodarczych“ i mającej stanowić oparcie dla tych towarzystw, na wzór praskiej „Ziwnostenska Banka“ i poznańskiego „Banku związkowego“.

Z projektowanego statutu „Banku związkowego we Lwowie“ wyjmujemy kilka paragrafów, określających zadanie i istotę Banku.

§ 1. Podpisani zawiązują stowarzyszenie pod firmą: „Bank związkowy we Lwowie, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką“. Zadaniem przedsiębiorstwa jest dostarczanie stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym, które są członkami Banku związkowego, potrzebnych im do obrotu funduszów, za pomocą wspólnego kredytu wszystkich członków. Siedzibą stowarzyszenia jest miasto Lwów. Bank ma prawo tworzenia zastępstw prowincyonalnych przy stowarzyszeniach, które są jego członkami.

§ 56. Członkowie Stowarzyszenia mają prawo: a) brać udział przy wszelkich uchwałach i wyborach na zgromadzeniach ogólnych (§ 37); b) pobierać według § 77 i 79 statutu od swych udziałów dywidendę: c) Stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze będące członkami banku mają nadto prawo pobierania pożyczek, o ile zapasy funduszów banku na to wystarczą.

§ 57. Natomiast są członkowie obowiązani: a) przystępując do Stowarzyszenia, zapłacić wpisowe według postanowienia § 63 statutu; b) do wpłacania udziału według postanowień § 58 statutu; c) za wypełnienie wszelkich przez Stowarzyszenie przyjętych zobowiązań, o ile fundusze Stowarzyszenia w funduszu rezerwowym i udziałach nie wystarczają, odpowiadać udziałem deklarowanym, a nadto kwotą, równającą się wysokości tegoż udziału.

§ 58. Udział każdego członka ustanawia się najmniej na 500 złr. w. a., może jednak każdego czasu uchwałą ogólnego zgromadzenia być podwyższonym. Warunki wpłaty na udziały ustanawia dyrekcya. Dopóki udziały nie osiągną swej wysokości, dywidendy od tychże dopisywać się będą (§ 5 ustawy).

Do dnia wczorajszego zgłosiło się na założycieli banku około ośmdziesiąt towarzystw zaliczkowych i gospodarczych z udziałami, wynoszącemi około 150.000 złr. Nadto wielu założycieli przystąpiło jeszcze w ciągu dzisiejszego zgromadzenia.

Przewodniczącym zgromadzenia wybrano profesora dra Stanisława Głąbińskiego, który powołał na sekretarzy pp. Ulmera i dra Ehrlicha, poczem dokonano sprawdzenia pełnomocnictw i obliczenia głosów.

Projekt statutu, przedstawiony przez referenta, p. Biechońskiego, przyjęli zgromadzeni jednogłośnie bez zmiany.

Z porządku dziennego miały nastąpić wybory, p. dr. Lechowski postawił jednak wniosek, ażeby dziś wybrać jedynie radę nadzorczą, któraby zarejestrowała firmę i wybrała dyrekcyę, która na osobno zwołać się mającem zgromadzeniu miałaby być zatwierdzoną. — Wnioskowi temu sprzeciwił się p. Adamski, proponując ze swej strony, ażeby zarejestrowanie firmy powierzyło zgromadzenie trzem panom, będącym na miejscu.

W sprawie tej przemawiali jeszcze pp.: Merunowicz, dr. Bandrowski, dr. Dulęba, dr. Ehrlich, dr. Krygowski i referent Biechoński. Ostatecznie uchwalono przystąpić do wyboru rady nadzorczej, która ma polecić dyrekcyę.

Na podstawie natychmiast zarządzonego wyboru, weszli w skład rady nadzorczej pp.: dr. Adamski Roman, dr. Bandrowski Alfred, Filasiewicz Hilary, Romanowicz Tadeusz, Horoszkiewicz Stanisław, dr. Lechowski Wiktor, Merunowicz Teofil, Szczepanowski Stanisław, Terenkoczy Władysław, dr. Wurst Adolf, Żardecki Bolesław i Zima Franciszek.

Po podpisaniu statutu zamknięto zgromadzenie.

(Drugi dzień obrad.)

(:) W drugim dniu obrad zdawały przedewszystkiem komisye sprawę z wczorajszych swoich prac. P. Alfred Bandrowski wyraziwszy się z uznaniem o działalności Wydziału w roku ubiegłym, imieniem komisyi sprawozdawczej wniósł absolutoryum dla Wydziału.

W dyskusyi zabrał najpierw głos p. Biechoński i zaznaczył, iż Wydział a mianowicie przewodniczący p. Szczepanowski poczynił kroki celem wyjednania w Banku austro-węgierskim większego uwzględnienia Związku w udzielaniu pożyczek i jest wszelka nadzieja pomyślnego załatwienia sprawy. Dr. Dulęba zwrócił uwagę na Towarzystwa nienależące do Związku, przeważnie żydowskie, których jest około 190, a które prowadzą poprostu lichwę i postawił odpowiednie wnioski, polecające Wydziałowi podnoszenie rażących faktów z działalności owych lichwiarskich stowarzyszeń i dla przeciwdziałania im, zakładanie w ich siedliskach Towarzystw na zdrowych podstawach opartych i należących do Związku.

Wnioski te wraz z absolutoryum dla Wydziału uchwalono.

Przedtem jednakże toczyła się nad wnioskami dr. Dulęby dyskusya, w której dr. Ehrlich dowodził, iż niebezpieczeństwo ze strony owych lichwiarskich a nienależących do Związku stowarzyszeń nie jest zbyt groźne. Jest wprawdzie ich 190, podczas gdy związkowych tylko 140, jednak one mają tylko 43.000 członków a związkowe 150.000 członków, zresztą zakłada się je dla chwilowego zysku, a z czasem muszą one zniknąć.

P. Doerfler z Kossowa wprost przeciwnie uskarżał się bardzo na lichwiarskie stowarzyszenia i na to, że założone przeciw nim zdrowe organizacye nie doznają dostatecznego poparcia Związku.

Jako referent „komisyi lustracyjnej“ dr. Ehrlich po obszernem i wyczerpującem sprawozdaniu postawił wniosek o utworzenie stałej posady lustratora z roczną pensyą i dodatkami na objazdy.

Uchwalono w tej sprawie rezolucyę do Wydziału z poleceniem, aby się zajął jak najrychlejszem wprowadzeniem w życie tej posady.

Sprawozdanie „komisyi budżetowej“ o preliminarzu budżetowym na rok 1896 przedłożył p. Kuczyński, dyrektor Banku zaliczkowego we Lwowie. Przyjęto go jednomyślnie, oznaczając dochody i wydatki w wysokości 12.360 złr.

Nastąpiły wreszcie wnioski stowarzyszeń i delegatów, które imieniem komisyi specyalnej przedstawił dr. Wurst z Kałusza. Zgodnie z propozycyą referenta uchwalono następujące wnioski:

1) Walne zgromadzenie nie przychyla się do wniosku Stowarzyszenia zaliczkowego w Komarnie, ażeby utworzyć stypendyum handlowe z funduszów Związku.

2) Walne zgromadzenie radzi poszczególnym stowarzyszeniom wysyłać na własny koszt młodych ludzi do szkół fachowych, aby sobie w ten sposób mogły wykształcić odpowiedni personal biurowy.

3) Walne zgromadzenie zwraca się do Wydziału krajowego z prośbą o podwyższenie stypendyów handlowych do sumy 4000 złr. rocznie i o przyspieszenie zorganizowania w kraju szkoły handlowej.

Kwestya wyboru uzupełniającego w miejsce występujących z kolei członków Wydziału pp. Wojciecha Biechońskiego, dra Wiktora Lechowskiego, Albina Rayskiego i Tadeusza Romanowicza, wywołała krótką dyskusyę, poczem w głosowaniu kartkami wybrano pp. Romanowicza 53 głosami, Bandrowskiego 53, dr. Lechowskiego 47 i Wojciecha Biechońskiego 46 głosami.

Do komisyi kontrolującej wybrano ponownie pp. Kuczyńskiego, Wyszyńskiego i hr. Czarnieckiego.

Na miejsce przyszłego zjazdu wybrano Stanisławów, zgodnie z wnioskiem p. Kowalewskiego z Rohatyna.

Obrady zamknął gorącą patryotyczną przemową ks. Koleński z Rymanowa, wzywając, aby wszyscy w stowarzyszenia starali się wlać ducha poświęcenia, ofiary i pracy dla Ojczyzny. Oprócz strony finansowej niech działa w nich i duch patryotyczny. Wszystko dla dobrej sprawy a dla siebie, dla osoby nic. (Huczne oklaski, które przerywały mowę kilkakrotnie.)

P. Romanowicz złożył „Bóg zapłać“ ks. przewodniczącemu za prowadzenie obrad, a przedewszystkiem za gorącą przemowę końcową.

Zaraz potem odbyło się drugie „zgromadzenie założycieli Banku związkowego“, które zagaił prof dr. St. Głąbiński.

P. Romanowicz zdał sprawę z uchwał Rady nadzorczej i przedstawił zgromadzeniu w myśl statutu następujący skład dyrekcyi: pierwszy dyrektor p. Wojciech Biechoński, drudzy dyrektorowie pp. dr. prof. Głąbiński i dr. Czarnik. Zastępcy dyrektorów pp. prof. dr. Szachowski, Kuczyński i ks. Antoni Koleński.

P. Wojciech Biechoński podziękował za wybór, prosząc o krytykę surową, ale z tą dobrą wolą, z jaką na odwrót zebrani spotkają się zawsze ze strony dyrekcyi.

Dziękował też ks. Koleński, poczem uchwalono przystąpić do związku i przewodniczący ks. Głąbiński zamknął obrady.

Przegląd polityczny.

Kraków, 14 października.

Otwarcie polskiego gimnazyum w Cieszynie nie pozwala redakcyom niemieckich dzienników zasnąć spokojnie. Prowadzą zatem dalej dzieło podszczuwania i posługują się w tej walce, jak zawsze, fałszami. Między innemi *N. Fr. Presse* powtarza po raz setny, że ludność polska w Księstwie Cieszyńskiem nie odczuwa potrzeby gimnazyum polskiego. Fakt, że do pierwszej klasy zapisało się 94 uczniów, z których zaledwie 4 mieszka stale w Cieszynie, zamilcza organ lewicy niemieckiej. Natomiast powołuje się na mały udział ludu śląskiego w uroczystości otwarcia. Fakt ten pochodzi z całkiem innego źródła, a mianowicie wskutek braku czasu na wysłanie zaproszeń. Dopiero 8 b. m. (we wtorek) uzupełniło się grono nauczycielskie i oznaczono ostatecznie dzień otwarcia na czwartek 10 b. m. W tym więc dniu dopiero późnym wieczorem wysłano zaproszenia pocztą, a gdy wiele gmin nie odbiera listów z poczty codziennie wiadomość o uroczystości nie rozeszła się na czas i wielu, bardzo wielu nie mogło przybyć z tego powodu. Pośpiech ten był również powodem, że z innych dzielnic Polski przybyło mniej gości, niż tego spodziewać się było można. Słaby udział w uroczystości nie może więc odebrać znaczenia faktowi, że do gimnazyum tak licznie garnie się młodzież niemal wyłącznie wiejska. W ten sam sposób fałszuje *N. Fr. Presse* daty, odnoszące się do stosunku liczebnego ludności polskiej i niemieckiej i powołuje się na fakt, że na Śląsku połowa ludności jest niemiecką. Nie rozchodzi się tu jednak wcale o cały Śląsk, ale tylko o jego część wschodnią. Otóż w powiecie bielskim ma ogół mieszkańców 84.912 jest Niemców 22.806, w powiecie frysztackim na 86.675 ludności mieszka Niemców tylko 5472, a w powiecie cieszyńskim na 120.189 ludności Niemców jest tylko 10.797. Czyż więc Niemcy nie są tu garstką napływową? Po odłączeniu większych miast, niestety zgermanizowanych, garstka ta maleje jeszcze bardziej, a choć Czesi rozsiedli się dość silnie, bo jest ich w wymienionych powiatach 69.556, to jeszcze pozostanie niezbitą prawdą, że Księstwo Cieszyńskie jest i pozostanie polskiem, tem bardziej, że ludność polska w liczbie 177.126 jest właśnie ludnością stale i od wieków osiadłą. W każdym razie te 177.126 Polaków może żądać, aby uznano ich prawa i gimnazyum polskie ma więcej racyi bytu, niż niemieckie szkoły średnie, których tyle jest w tej części Śląska.

W sobotę odbyło się znowu posiedzenie Rady ministrów. Przedmiotem licznych posiedzeń jest program, który gabinet ma przedłożyć obu Izbom na pierwszem posiedzeniu dnia 22 b. m. W Izbie poselskiej ma się pojawić wniosek o otwarcie dyskusyi nad tym programem, a Izba ma wniosek ten uchwalić. Obiegają też pogłoski, że w dyskusyi ma się odezwać opozycya, która hr. Badeniemu da powód do rozwiazania Izby. Według tych samych wieści starostwa miały już otrzymać polecenie do przygotowania list wyborczych na przypadek rozwiązania parlamentu.

Margrabię Bacquehema mianowano namiestnikiem Styryi. Zaprzysiężenie ks. Sanguszki i mar. Bacquehema odbędzie się w Peszcie dnia 20 b. m.

Dzisiaj odbywa się w Wiedniu wybór uzupełniający posła do Sejmu ze śródmieścia w miejsce ś. p. bar. Somarugi. — Stronnictwo pseudoliberalne głosować będzie za p. Antonim Pickerem, fabrykantem. Kandydatem stronnictw antiliberalnych jest dr. Józef Neymayer, adwokat. — Uprawnionych do głosowania jest 6148, a przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej głosowało 4355 wyborców. Sądząc po wyborach do Rady gminnej antiliberalne stronnictwa nie mają wielkich szans zwycięstwa. — W śródmieściu kandydaci ich zdobyli bowiem tylko 1415 głosów, a liberali 2940. Obecnie głosują bowiem wszystkie kurye razem i przeważyć mogą kurye, które pozostały wierne sztandarom *Nowej Pressy*. Walka będzie więc tem zaciętszą ze strony antisemitów, którzy wytężą wszelkie siły, aby zwyciężyć. Niemniej jednak gotuje się i druga strona do obrony zagrożonej pozycyi.

Z Watykanu donoszą, że pogłoski o chorobie papieża są zupełnie zmyślone. Fałszywem jest także twierdzenie niektórych dzienników, jakoby papież przyjmował tylko pokarm płynny. Lekarz papieski dr. Lapponi zapewnia, że papież czuje się obecnie zupełnie tak dobrze, jak przed rokiem, prowadzi ten sam sposób życia i je to samo, co dawniej. W ostatnich dniach papież udzielił kilka audyencyj. Onegdaj przyjmował między innymi radcę ambasady austro-węgierskiej hr. Brandisa, który udaje się na nowe stanowisko do Lizbony. Dzisiaj ma papież przewodniczyć komisyi kardynałów dla spraw kościołów wschodnich.

Z Niemiec.

Rosyjski minister spraw zagranicznych, ks. Łobanow, ciekawą odgrywa rolę. Przesycony owacyami w republikańskiej Francyi, upatrującej w nim, jako reprezentancie Rosyi, silnego propagatora aliansu francusko-rosyjskiego, skierowanego przeciw Niemcom, udaje się ks. Łobanow wprost z Francyi do Niemiec, gdzie w Hubertusstock naradzać się ma z cesarzem Wilhelmem i kanclerzem Hohenlohe'm. Francuzi tryumfowali z nowo zaciśniętych węzłów z Łobanowem, teraz śmieją się Niemcy z Francuzów, bo ks. Łobanow z równą uprzejmością przybywa do Hubertusstock, jak przyjął zaproszenie na manewra w Mirancourt. Nawet więcej uprzejmości okazuje ks. Łobanow wobec Niemiec, bo do Francyi przybył właściwie w charakterze prywatnym, na kuracyę do Contrexeville, — teraz zaś przyjmuje gościnę w Hubertusstock w celach widocznie politycznych. Zwykłą komedyę dyplomatyczną brali więc z poważnej strony Francuzi, — teraz ten sam błąd popełniają Niemcy i... cieszą się, że oni są górą!

O czem rozprawiać będzie ks. Łobanow z cesarzem Wilhelmem i kanclerzem, domyślać się można, lecz nikt pewnego nic się nie dowie. Bardzo prawdopodobnem jest, że o dwulicowej grze Rosyi wobec Francyi i Niemiec mowy nie będzie, bo kwestya to zbyt drażliwa; lecz więcej prawdopodobnem jest, że kwestya armeńska głównym będzie przedmiotem rozpraw, jak to zresztą zaznaczamy dzisiaj w artykule p. t.: „Najnowszy zwrot w kwestyi armeńskiej.“

Orzeczenie ministerstwa pruskiego w sprawie Böttichera nie oczyściło jakoś jego honoru. Socyalistyczny *Vorwärts* wyłowił nieznane skandaliczne szczegóły z jego przeszłości, twierdząc, że Bismark funduszem Welfów ratował zaszargane finanse rodziny Böttichera. Nowe brudy „wielkiego“ kanclerza wyjdą więc na jaw.

Z Paryża.

Jak wielką dzienniki paryskie wyrażają radość z powodu zdobycia Tananarywy, dowodem artykuł dziennika *Temps*, w którym między innemi powiedziano:

„Sztandar trójkolorowy powiewa obecnie na pałacu królowej Madagaskaru, i co nie mniej było pożądanem, sama królowa nie opuściła pałacu. Podpisała ona traktat, który dowódca miał polecenie jej przedłożyć. Nie potrzeba więc było ścigać królowej, ażeby otrzymać sankcyę zdobycia wyspy. To też wejście naszych wojsk do Tananarywy nie było, jak się to zdarzało przy innych ekspedycyach, epizodem kampanii, lecz jej pełnem, świetnem i nader pożytecznem uwieńczeniem. Depesza rządu w silnych i wymownych słowach wyraża radość całego kraju. Ale ani depesza ta, ani my nie jesteśmy w stanie wyrazić tego nieprzepartego uczucia, z jakiem obecnie wszystkie serca nasze zwracają się ku tym dobrym sługom ojczyzny, ogarniając ich wszystkich: dowódcę, generałów, oficerów i żołnierzy, w jednem uczuciu czułej wdzięczności. Dzień 30 września 1895 jest jednym z tych, które naród przechowa we wdzięcznej pamięci. Dzień ten nietylko kończy trudne przedsięwzięcie, ale oznacza zarazem urzeczywistniienie oddawna powziętego programu narodowego. W odróżnieniu od innych wojen, geneza obecnej tkwi w dalekiej przeszłości. Nowa Francya kończy dzieło starej. Po przez stulecia republika podaje dłoń monarchii. Słusznym jest zarzut, że nie zawsze liczyliśmy się należycie z naszemi dziejami. Tym razem Francya może się poszczycić, że złożyła dowód solidarności następujących po sobie pokoleń i stałości swej woli“.

Z Włoch.

Radość wielka panuje w Rzymie: z Afryki, która tyle już ofiar pochłonęła w ludziach i pieniądzach, nadchodzi wiadomość o nowem zwycięstwie generała Baratieri'ego. *Agencya Stef.* przyniosła o niem następujące szczegóły:

Ras Mangasza uciekł z częścią swojego wojska 9 bm. o świcie z Antolo i cofnął się na południe przed armią generała Baratieri'ego. Reszta wojska Ras Mangaszy rozprószyła się. Około 1300 Tyrgryńczyków, którzy przybyli z Szoa, zajęło silne stanowisko pod Debra-Ailat. Przednia straż armii włoskiej w pospiesznych marszach dopadła ich w sile 6 kompanij i czterech dział, wzmocniona jednym batalionem strzelców włoskich i batalionem miejscowej ludności. Pomimo górskiego terenu wyparli Włosi nieprzyjaciela z silnego stanowiska, który zostawiwszy jeńców, rannych i 20 poległych cofnął się za wzgórza. Straty Włochów wynoszą 11 poległych i 30 rannych. Waleczność i wytrwałość w marszu włoskich strzelców i saperów zyskały uznanie wodzów. Wodzem Tyrgryńczyków był podobno Ras Alula.

Wiadomość o zwycięstwie pod Debra-Ailat sprawiła w Rzymie bardzo korzystne wrażenie.

W sobotę rozesłano posłom „zieloną księgę“ o Afryce. Obejmuje ona 102 dokumenty, odnoszące się do wypadków od 16 grudnia 1894 do 9 lipca 1895 r.

Publiczne posiedzenie w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich.

Uroczyste doroczne posiedzenie w Zakładzie narodowym im. Ossolińskich odbyło się onegdaj we Lwowie w sali obrazów, przy udziale licznego grona gości, wśród których wiele reprezentantek płci pięknej.

Uroczystość zagaił zastępca kuratora, prof. dr. A. Małecki, podnosząc, że jest ona hołdem, składanym corocznie pamięci twórców Zakładu, i dziękując ogółowi za życzliwe popieranie instytucyi.

Z kolei odczytał skryptor Zakładu, p. T. Czapelski, sprawozdanie za rok ubiegły. Ze sprawozdania tego wyjmujemy następujące szczegóły:

W roku zeszłym wzrost księgozbioru był o wiele znaczniejszy, niż w latach poprzednich, kiedy bowiem dawniej przybywało corocznie przeciętnie około 1.500 dzieł nowych, to w ostatnim roku liczba świeżo nabytych przekroczyła cyfrę 2.500.

W dziale rękopisów praca nie ustała. Zeszyt VI katalogu, przygotowany przez dyrektora Zakładu, dra Kętrzyńskiego, jest już w druku i w niedługim czasie otrzyma go świat naukowy do użytku. Prócz tego uporządkowano między innemi część archiwum t. zw. lipowieckiego, rodziny Junosza Rościszewskich. Trzydzieści kilka tomów aktów sądowych, poczynających się od XVI wieku, a pisanych w języku ruskim, ułożono chronologicznie. Po oprawieniu zostaną one włączone do zbioru rękopisów.

Pracę około sporządzenia katalogu realnego prowadzono dalej pod kierunkiem skryptora, dra W. Bruchnalskiego. Z dniem dzisiejszym stoi do użytku dla osób, chcących naukowo pracować, 80 pudełek katalogu realnego, zawierającego około 60.000 tytułów dzieł osobno wydanych, tudzież rozpraw i artykułów, pomieszczonych w wydaniach zbiorowych i czasopismach.

Pozostały jeszcze do uporządkowania materyał zawrze się co najwyżej w 8—10 pudełkach i uzupełni działy, których dotąd brakuje, a obejmie w całości pierwszych 25.000 dzieł księgozbioru.

W dziale numizmatycznym, tworzącym poważną część zbiorów, uporządkował dr. Wojciech Kętrzyński monety starożytne, a mianowicie rzymskie z czasów rzeczypospolitej; zbiór ten liczy sztuk skatalogowanych 422. Również zbiory rękopiśmienne wzrosły znacznie.

W roku ubiegłym odbył dyrektor Zakładu, dr. W. Kętrzyński, podróż naukową do Gdańska, w celu poszukiwań w bibliotekach i odkrył w rękopisach z wieku XVI—XVIII wiele nieznanych rzeczy, dotyczących dziejów wewnętrznych Polski.

W miesiącach wakacyjnych przedsięwziął także kustosz Zakładu, dr. Al. Hirschberg, podróż naukową do Szwecyi, i przeszukawszy w celach historycznych bibliotekę uniwersytecką w Upsali, w Skokloster i archiwum państwowe w Stokholmie, wynotował wszystko, co się w nich do rzeczy polskich odnosi.

O wzroście Zakładu dadzą dokładniejsze pojęcie następujące cyfry statystyczne: Inwentarz doszedł do liczby: dzieł drukowanych unikatów 96.056, dzieł drukowanych dubletów 9.585, atlasów i map 1.908, rękopisów 3.690, autografów 2.918, dyplomów 1.244, podobizn 79, muzykaliów 260, rycin 25.785, obrazów 889, zbrojowni przeworskiej, wcielonej do muzeum Lubomirskich 670, rzeczy muzealnych 2.309. Monet nowożytnych, średniowiecznych i starożytnych razem 17.579. Zbiór medali, w całości już uporządkowany, liczy sztuk 3.827. Inwentarz rozmaitości przyrodniczych z epoki przedhistorycznej 50.

W przeciągu roku wydano w czytelni naukowej 4.144 czytelnikom: 1.801 rękopisów, 8.163 dzieł i 15.287 tomów. — W czytelni, przeznaczonej dla młodzieży i szerszej publiczności, było czytających 12.223.

Co się zaś tyczy muzeum, to głównem zajęciem ubiegłego roku, wśród zwykłych czynności muzealnych, było uporządkowanie daru amerykańskich Polaków, który, przeznaczony dla wystawy lwowskiej, po jej zamknięciu złożony został w muzeum Zakładu narodowego im. Ossolińskich.

W ciągu całego roku zwiedziło muzeum 1.674 osób, a robiło w niem poważniejsze studya 258 osób.

Nakoniec wzmianka jeszcze o stanie majątkowym Zakładu: Dochody wynosiły w gotówce 41.812 złr. 1 ct.; w efektach 373.326 złr. 20 ct. Z przychodu w gotówce pozostał zapas kasowy z dniem 31 grudnia 1894 r. 552 złr. 48 ct.

Sprawozdanie to przyjęli zgromadzeni hucznemi oklaskami. — Uroczystość zakończył dr. Bronisław Gubrynowicz odczytaniem studyum o malarzach na dworze Jana III.

KRONIKA.

Kraków. 14 października.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłał wydział Rady powiatowej w Śniatynie 50 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał z Krosna p. Zygmunt Jaśkiewicz, tytułem grzywny przy sposobności przeproszenia p. K. H. za uczynioną mu zniewagę, 5 złr.

Członkowie kasyna w Bursztynie złożyli 18 złr. 50 ct.

Składki. Na restauracyę Wawelu nadesłał dr. Jan Malec z Andrychowa 1 złr. 71 ct., wyjęte z puszek.

Uroczystość złożenia serca T. Kościuszki odbędzie się we środę 16 bm. w Rapperswylu, jak już donieśliśmy. Byłoby do życzenia, aby reprezentacye i instytucye nasze nadesłały w tym dniu telegramy do Muzeum narodowego.

Wystawa owoców. Stale i coraz pomyślniej rozwijające się tutejsze Towarzystwo ogrodnicze urządziło w lokalu własnym przy ulicy Mikołajskiej pod l. 5 sezonową wystawę owoców. Pomimo krótkiego czasu, w jakim zabiegliwy zarząd tej pożytecznej instytucyi wystawę przygotował, przedstawia się ona nader pokaźnie i stwierdza godny zaznaczenia objaw rozwijającego się u nas zamiłowania do ogrodnictwa i rzetelnych w tym kierunku wyników naszych ogrodników i amatorów.

W dużej salce Towarzystwa wystawione we wzorowym porządku i naukowo oznaczone okazy zdumiewają bogactwem odmian i wzorową hodowlą. W liczbie około 1000 znajdujących się tu okazów znajdujemy 276 odmian jabłek i 136 odmian gruszek — a wszystkie nadesłane są przeważnie z Krakowa, z najbliższej miasta naszego okolicy. Tem bardziej pocieszającym jest ten rezultat pracy, zebranej na tak szczupłym obszarze.

Idąc kolejno porządkiem stołów, spotykamy na wstępie śliczne okazy jabłek hr. Hompescha z Kopek, hodowane na lotnych piaskach, następnie bogaty zbiór odmian, wystawionych przez prezesa, prof. Janczewskiego. Godne uwagi ze względu na wielkość i piękność są 2-letnie odmiany wyhodowane z karłów, śliczny gatunek gruszki Mikado o owocu, ważącym 210 gramów, ładne i rzadkie okazy gruszek litewskich. Zajmującemi są zbiory nadesłane przez nauczycieli szkół ludowych p. Tabora z Prądnika (ładne gatunki *Kaiser Alexander*), p. Lacha z Woli Justowskiej *(Gloria mundi)* i p. Myszala z Zabierzowic. Z miejscowych krakowskich wystawców wzbogacili wystawę ładnemi okazami: dr. Abłamowicz, p. Henryk Kieszkowski (królowa renet), p. Pogonowska, pani Ulanowska, Zgromadzenie OO. Jezuitów. Najobficiej i najbardziej zajmującemi okazami wzbogacił wystawę zarząd dóbr hr. Potockich w Krzeszowicach, który, oprócz 70 przeszło odmian gruszek i jabłek, nadesłał także zajmującą kolekcyę jarzyn jesiennych.

Towarzystwo ogrodnicze zamierza ogłosić na zasadzie zebranych obecnie danych wykaz odmian godnych zalecenia do hodowli.

Walne zgromadzenie filii miejsk. Towarzystwa patryotycznego Czerwonego Krzyża w Krakowie odbędzie się w sali obrad Izby handlowej (gmach pocztowy I. piętro) na Wielopolu w środę dnia 16 bm. o godz. 5 po południu. Porządek dzienny: 1) Odczyt sprawozdania za czas od r. 1890 do 1894. 2) Ustanowienie okresu urzędowania wydziału filii (5-lecie, zmiana statutu). 3) Wybór wydziału na przyszłe pięciolecie 1896—1900 r. 4) Ewentualne wnioski i zgłoszenie się członków. Przewodniczący *Dr. Weigel.*

Z uniwersytetu. Rokowania z dr. Wicherkiewiczem, radcą zdrowia i słynnym okulistą z Poznania, w sprawie objęcia katedry okulistyki na wszechnicy Jagiellońskiej, dotąd nie zostały zakończone. Tymczasowo z zezwolenia ministra oświaty wykłady okulistyki w Krakowie prowadzić będzie docent dr. Franciszek Sroczyński, który też wyjątkowo pełnić będzie obowiązki egzaminatora przy trzecim rygorozum z medycyny.

Z Tow. muzycznego. Program pierwszego wieczorku Tow. muzycznego, który się odbędzie dnia 16 bm., tj. w środę w sali hotelu saskiego, jest następujący: Stojowski Z: Sonata na skrzypce i fortepian, prof. W. Singer i panna J. Ładówna. Mozart: Dwie arye z opery „Flet zaczarowany“: a) „O Isis und Osiris“, b) „In diesen heiligen Hallen“ prof. J. Marso. a) Chopin: „Nocturne“, b) Liszt: „Polonez“, panna J. Ładówna. Deklamacya, p. M. Maysel. Dessauer: „Lockung“, prof. J. Marso. Schumann: „Stücke in Volkston“ na wiolonczelę z tow. fortepianu, pp. prof. F. Stingl i F. Szopski. Lortzing: Arya z op. „Waffenschmied“, prof. J. Marso.

Panna Irena Bohussówna wystąpi jutro na scenie teatru miejskiego z następującym programem: Gounod: arya Małgorzaty z op. „Faust“, Donizetti: arya z op. „Favorita“, Chopin: „Aspiration“, Halevy: arya z op. „Żydówka“, Revignani: „Ja wierzę ci.“

P. Franciszek Gawroński, znany w literaturze naszej pisarz pod pseudonimem Rawity, przeniósł się obecnie wraz z małżonką swoją na stały pobyt do Przemyśla. Pani Gawrońska, córka T. T. Jeża, jest tam przełożoną wyższego, ośmioklasowego pensyonatu dla panien, który pod jej umiejętnym kierunkiem niemałą korzyść uczącym się przynieść powinien.

Andrzej ks. Poniatowski, ożeniony z siostrą krezusa amerykańskiego Crockera, zamierza, jak donoszą dzienniki wychodzące w Chicago, osiąść na stałe w Kalifornii i zająć się kolonizacyą polską w Ameryce.

Ślub. We Lwowie w kościele OO. Bernardynów pobłogosławiony został związek małżeński p. Karola Lidla, komisarza powiatowego namiestnictwa, przydzielonego do służby w ministerstwie spraw wewnętrznych, syna wiceprezydenta namiestnictwa

p. Jana Lidla i Sabiny z Mańkowskich, z panną Wanda Renzenberg, córką p. Wincentego Renzenberga, st. inspektora i kierującego budową austryackich kolei państwowych, i p. Antoniny z Onyszkiewiczów.

O pobycie arcyksiężnej Stefanii w Łańcucie urzędowa *Gazeta Lwowska* przynosi następującą relacyę: Do Łańcuta przybyła arcyksiężna pociągiem błyskawicznym o godzinie pół do 6 wieczorem w towarzystwie damy dworu hr. Szechenyi i barona Gudenusa. Na stacyi w Łańcucie oczekiwali przybycia hr. Romanowie Potoccy z pełnomocnikiem Szczerbickim i starosta Marynowski, tudzież licznie zebrana publiczność. Od dworca do zamku konwojowała arcyksiężnę banderya, złożona ze 100 dziarskich krakusów, aleją wspaniale bengalskim ogniem oświetloną. Po przybyciu do zamku podano herbatę, a o ósmej obiad, do którego zasiedli oprócz arcyksiężnej i hrabstwa Romanów, hrabina Szechenyi, br. Gudenus, Marya hr. Badeniowa z córką i synem, hr. Chołoniewscy, ks. Dominikowie Radziwiłłowie, hr. Augustowa Potocka, Antoni hr. Wodzicki, hr. Tarnowski, hr. Jan Koziebrodzki, radca Federowicz, tudzież pp. Szczerbicki i Ambroziewicz. W sobotę odbyła się wielka wycieczka do pałacu myśliwskiego w Julinie. Arcyksiężna Stefania zabawi w Łańcucie do wtorku.

Zmarli. Donoszą nam, iż w Krzeczowie, w powiecie myślenickim, w tragiczny sposób znalazł śmierć Marcin Burtan, przed laty trzema słuchacz piątego roku medycyny na uniwersytecie Jagiellońskim, ceniony przez profesorów dla pracowitości, a przez kolegów dla wielkich przymiotów charakteru. Nieszczęśliwy jeszcze na uniwersytecie zapadł na chorobę umysłową. Nie uleczony pomimo gorliwych starań, w dniu 19 ubiegłego miesiąca podpalił stodołę rodziców swoich i znalazł w niej straszną śmierć. Zwęglone zwłoki złożono na wiejskim cmentarzyku na wieczny spokój, którego młody wiekiem człowiek nie doznał za życia.

Cholera w Galicyi. Dnia 11 bm. zmarła na cholerę w Stojanowie, powiatu kamioneckiego, jedna osoba, więcej chorych w tej miejscowości niema.

W Byszowie, powiatu sokalskiego, zachorowała jedna osoba, pozostają dwie w opiece lekarskiej.

W Ostrowie, powiatu tarnopolskiego, wyzdrowiała jedna osoba, więcej chorych tamże niema.

W Budzanowie i Zubowie, powiatu trembowelskiego, zaszły po jednym wypadku śmierci na cholerę; w Strusowie pozostaje jeden, a w Warwaryńcach, tegoż powiatu, dwóch chorych w leczeniu.

Pożary. W Potyliczu (powiat rawski) zgorzały cztery zagrody włościańskie; szkoda nieubezpieczona 1.500 złr. — W Wojtowszczyźnie tegoż powiatu spłonęły skutkiem podpalenia dwie zagrody; szkoda 1.100 złr. Podpalacza Piotra Huka aresztowano. — W Zalesiu Gorzyckiem (pow. tarnobrzeski) spłonęły dwie stodoły z zapasami Mojżesza Ecksteina, właściciela dóbr; szkoda 12.620 złr. na 9.000 ubezpieczona. — W Pawłosiowie (pow. jarosławski) zgorzały trzy zagrody; szkoda nieubezpieczona przeszło 2.000 złr. — W Hucisku (pow. rzeszowski) zgorzały cztery zagrody; szkoda nieubezpieczona 5.800 złr. — W Uhercach Zapłatyńskich (pow. samborski) spłonęła, niewątpliwie skutkiem podpalenia, stodoła właściciela dóbr p. Jana Smalawskiego, z zapasami wartości 31.000 złr., ubezpieczonemi na 21.520 złr. Śledztwo w toku. — W Kutach (pow. kossowski) spłonął drewniany kościół rz.-kat. doszczętnie; szkoda 4.800 złr., ubezpieczona na 4.170 złr. — W Dębnie (pow. łańcucki) zniszczył pożar 21 gospodarstw włościańskich; szkoda około 12.000 złr.

Pomnik Mickiewicza, dłuta Dykasa, został w zeszłym tygodniu ustawiony na nowo utworzonym placu przy ulicy Mickiewicza w Tarnopolu, tak, że już od bramy dworca kolejowego jest widzialny. Na odpowiedniej tarasie wznosi się piedestał o formach szlachetnych, wysokości 3 metrów, z kamienia trembowelskiego, koloru różowawego; na nim prawdziwie okazała, stojąca postać Mickiewicza z białego kamienia tarnopolskiego, wysokości 2·20 m., otoczona z trzech stron płaszczykiem o pięknych naturalnych fałdach; lewą rękę trzyma na piersi, w prawej zwój papieru.

Morderstwo na wachmistrzu Dioszegim. *Kuryer Przemyski* w ostatnim numerze przynosi następującą wiadomość: „Wyrok, wydany na sprawców morderstwa, popełnionego przez huzarów na wachmistrzu Dioszegim, jest surowszym od podanego przez nas pierwotnie. Zasądzono 15 huzarów i wszystkich na karę śmierci; dziewięciu przez powieszenie, sześciu przez rozstrzelanie, tak nam dzisiaj z źródła wiarygodnego doniesiono. Urzędownie nic nie jest wiadomem, ponieważ wyrok otacza tajemnica; nie wolno przed prawomocnością wyjawić wyroku ani audytorowi, ani członkom trybunału. Tę smutną wiadomość podajemy z zastrzeżeniem, jako bardzo a bardzo do prawdy zbliżoną pogłoskę."

Ciekawa rzecz, iż w całej tej sprawie od jej smutnego początku, aż dotąd, urzędowa *Gazeta Lwowska* zachowuje grobowe milczenie.

Nowy urząd telegraficzny. Z dniem 20 b. m. otwartą zostanie w Ottyni (powiat tłumacki) przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym, stacya telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

Z Poznania. *Dziennik Poznański* donosi: Dwudziestopięcioletni jubileusz istnienia stałej sceny w Poznaniu zapowiada się dobrze. Wielu autorów dramatycznych, wielu artystów i obywateli z wszystkich trzech zaborów, którzy dla dobra sceny naszej pracowali, zapowiedziało swoje przybycie na dzień jubileuszu, który przypada w przyszłą sobotę dnia 19 b. m. Mimo, że program uroczystości nie jest jeszcze ustalony, możemy go zakomunikować w głównych zarysach.

Uroczystość sobotnia: Po zajęciu sceny przez radę nadzorczą i dyrekcyę teatru, dalej obywateli, którzy od początku istnienia stałej sceny dla jej dobra pracowali, autorów i artystów dramatycznych, delegacyi teatrów polskich i delegatów Towarzystw poznańskich odegraną będzie uwertura z „Halki" Moniuszki pod dyrekcyą p. dyr. Dembińskiego, poczem wygłoszony będzie prolog. Po przemówieniu poszczególnych delegatów i odpowiedziach reprezentantów spółki teatralnej odegraną zostanie komedya Fredry „Śluby panieńskie". Po przedstawieniu nastąpią produkcye muzyczne i wokalne „Koła śpiewackiego polskiego", któremi łaskawie kierować będzie p. dyr. Bol. Dembiński.

Uroczystość niedzielna rozpocznie się również uwerturą i prologiem. Poczem odegrane będą: komedya Blizińskiego „Dzika różyczka", drugi akt komedyi Bałuckiego „Dom otwarty" i scena więzienna z „Mazepy" Słowackiego. Nastąpią popisy muzyczne, w których łaskawie weźmie udział Kółko muzyczne „Sokoła". Uroczystość zakończy żywy obraz: „Polonez z „Pana Tadeusza" i inne żywe obrazy, które zakończą także uroczystość sobotnią.

Dyrekcya sceny polskiej w Poznaniu otrzymała następujący telegram: Zarząd królewskiego czeskiego krajowego i narodowego teatru w Pradze, śledząc z największym interesem rozwój sztuki dramatycznej we wszystkich ziemiach słowiańskich, bierze najżywszy udział w obchodzie 25-letniego istnienia stałej sceny w Poznaniu. Im silniejszą jest postawa polskiej sceny w Poznaniu, tem większe są zasługi, jakie zarząd jej zdobywa w dziedzinie sztuki, jak w dziedzinie narodowej. Daj Boże, aby teatr Wasz prosperował i podnosił się tak, aby coraz więcej zbliżał się do celów, jakie sobie wytknął. Biorąc w duchu udział z Wami, wielce szanowni panowie, w Waszej podniosłej uroczystości, prosimy, abyście przyjęli zapewnienie naszych braterskich sympatyj i wyrazy serdecznej wzajemności słowiańskiej, z któremi pozostajemy z przyjaźnią i szacunkiem w imieniu zarządu personalu teatru narodowego *J. A. Szubert,* dyrektor.

Noc pomiędzy wilkami. Czerniowiecka *Gazeta Polska* donosi: Ubiegłego tygodnia jeden z gajowych gr.-orm. funduszu religijnego szedł późnym wieczorem przy blasku księżyca przez las w rewirze Franzthal, kiedy nagle ujrzał przed sobą cztery wilki. Nie tracąc odwagi, strzelił do nich dwukrotnie. Po pierwszym strzale bestye poczęły uciekać, gdy jednak drugi strzał ranił jednego, pozostałe trzy wilki zawróciły i rzuciły się na strzelca. Ten miał jeszcze tyle czasu, aby wdrapać się na gałęzie wysokiego drzewa. Wilki otoczyły drzewo i zajadle skakały ku górze, aby dosięgnąć ofiarę, co im się jednak nie powiodło. Pozostały jednak na straży przez noc całą i dopiero ze świtem zniknęły w gąszczu. Gajowy, pełen trwogi, zsunął się na ziemię i pospiesznie wrócił do domu. Lecz tu dopiero okazały się fatalne następstwa przestrachu: nieszczęśliwy posiwiał zupełnie i stracił mowę, której dotychczas nie odzyskał.

Z Petersburga. Kursa praktycznej nauki języków cudzoziemskich otwarto w tych dniach w Petersburgu. Zajęcia na kursach będą miały charakter rozmów i czytania głośno w tym języku, który uczęszczający sobie wybrał. Instytucya ta jest przeznaczoną tylko dla osób dorosłych.

Liceum francusko-rosyjskie, którego myśl założenia powstała podczas uroczystości kronsztadzkich, ma być stanowczo na wiosnę otwarte w Petersburgu. Subwencyi na ten cel udzieliła tamtejsza Rada miejska.

Trucizna w koniaku. W specyalnym tygodniku francuskim pod tyt. „*Bulletin de l'Academie de medecine*" dowiódł dr. Girard, że przy fabrykacyi koniaku używany jest tak zwany „*bouquet de cognag*", który jest wytworem sztucznym, otrzymywanym przez działanie kwasu saletrzanego na olej rącznikowy i kokosowy. „Bukiet" ten jest silną trucizną, która zastrzyknięta pod skórę dużemu psu w ilości 0,01 do 0,02 grama, zabija go w niespełna 15 minut. Tymczasem taką to truciznę dodają do niższego, źle oczyszczonego gatunku alkoholu, aby otrzymać koniak „stary". Przy badaniu znów rumu, sprzedawanego jako prawdziwy jamajski, Pouchet znalazł w nim alkohol metylowy, aceton aldichyd itp. trucizny.

Pruski pedagog i pruskie sądy. Przed Izbą karną w Bydgoszczy stawał nauczyciel Adolf Fischer z Neukirchen (?), oskarżony o znęcanie się nad dziewczynką w szkole. Sześcioletnia uczennica nie uważała i nie umiała napisać wyrazu „ei". Za to bił ją nauczyciel trzcinką po plecach i twarzy, uderzył ją parę razy w twarz i nadomiar uderzył ją silnie okładziną scyzoryka, tak, że dziewczę wróciło do domu z nabrzmiałą twarzą. Działo się to 18 maja, a jeszcze 21 maja miała dziewczynka przy badaniu lekarskiem ślady na twarzy. Przez kilka dni chorowała i nie mogła uczęszczać do szkoły. Prokurator wniósł karę 20 marek, sąd karny uwolnił jednakże oskarżonego, motywując swój wniosek tem, że nauczyciel wymierzając karę dziewczęciu, nie miał świadomości, że się nad niem znęca.

Mianowania. „Wiener Ztg." ogłasza, że cesarz zamianował radcę generalnej dyrekcyi kolei państwowych, dra Seweryna Kniaziołuckiego radcą ministeryalnym w ministerstwie skarbu.

Prezydent ministrów zamianował zastępcę sekretarza w ministerstwie wyznań i oświaty, dra Ignacego Rosnera, zastępcą sekretarza w prezydyum Rady ministrów.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 15 października: „Oj młody, młody", komedya w 4 aktach Al. hr. Fredry (syna). Koncert Ireny Bohussówny.

We środę 16 października: „Ciepła wdówka", komedya w 3 aktach M. Bałuckiego. (Występ p. Hoffmanowej).

We czwartek 17 października: „Zięć pana Poirier", komedya w 3 aktach E. Augiera i J. Sandeau. „Pan Benet", komedya w 1 akcie wierszem Al. hr. Fredry (ojca).

W piątek 18 października: „Zbójcy", widowisko dramatyczne w 5 aktach Fr. Schillera.

W sobotę 19 października: „Sapho", sztuka w 5 aktach z romansu Al. Daudeta. (Nowość. Występ p. Gabryeli Zapolskiej).

W niedzielę 20 października: „Sapho", sztuka w 5 aktach z romansu Al. Daudeta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Tradycye powodzenia „Zbójców" Szyllera, jako jednej ze sztuk klasycznego repertoaru, które zawsze znaleść muszą chętnych słuchaczy, nie zawiodły dyrekcyi teatru. Względnie do poprzednich widowisk sala była dosyć dobrze zapełnioną, a słuchacze mogli być zupełnie zadowoleni ze sposobu wystawienia i odegrania pięknej tragedyi, którą wznowiono w obszerniejszych ramach tekstu, aniżeli to dotychczas bywało. Główne role spoczęły w rękach wytrawnych artystów i pomimo, że w pewnych szczegółach możnaby pojęciu i wykonaniu nieco zarzucić — całość wyszła gładko i poprawnie. Franciszka Moora grał p. Rygier z wielką siłą dramatyczną, z szczerem przejęciem się ważnością roli i uwzględnieniem tych artystycznych cieniów, które z tej ważnej postaci czynią pierwszo-planową figurę sztuki. Zarzucićby tylko można, jak zawsze, nadużywanie głosu w scenie opowiadania, w scenie, która nie siłą fizyczną głosu, ale ponurą grozą powinna wywoływać wrażenia. Z klasycznym spokojem i artystyczną miarą traktował rolę Karola p. Kotarbiński, nadając postaci tej wyraziste rysy szlachetności na tle silnych dramatycznych akcentów i stwarzając w całości najartystyczniejszą w całej sztuce kreacyę. Amelią była p. Senowska, która z powodzeniem usiłowała nadać roli silnie uczuciowy i dramatyczny podkład. Całości poprawnej dopełnili pp.: Zboiński jako stary Moor, Śliwicki jako Kosiński, Stępowski, który był wybornym Danielem, Węgrzyn jako Szwajcer, Sobiesław i inni. Wystawa i *mise en scene* były bardzo staranne. *W. P.*

— **Waleryan Heck: Mapa historyczna Polski.** Cena: 1 korona. Kraków. Główny skład w księgarni Kubaczki i Langa w Biały.

Pod tym tytułem wydał w ubiegłym miesiącu profesor tutejszego gimnazyum św. Anny, Waleryan Heck, mapę historyczną Polski. Rok temu wyszła tegoż autora duża mapa Polski, przeznaczona głównie do nauki w klasach wyższych. Nowa mapa jest niejako uzupełnieniem dawniejszej ściennej, bo służyć ma młodzieży przy nauce dziejów polskich tak w szkole, jak i w domu. Wydana w wygodnym formacie małego arkusza, w skali 1: 4,000.000, zawiera dosyć miejsca na uwydatnienie najważniejszych szczegółów z geografii fizycznej i politycznej Polski. Zasługą autora jest, że umiał zakreślić sobie ściśle granice, że licząc się z potrzebami uczących się, wybrał szczegóły najniezbędniejsze i zastosował je do używanego podręcznika i że tak podał w przejrzystej formie materyał naukowy aż do egzaminu dojrzałości włącznie. Prócz siatki hydrograficznej zawiera mapa najważniejsze miejscowości historyczne, podział terytoryalny Polski z r. 1770, a więc granice województw, Małopolski i Wielkopolski, Litwy i Korony, uwidocznione liniami kolorowemi. Osobna na boku umieszczona mapka przedstawia Polskę podczas trzech rozbiorów. — Uwzględnienie pionowego wzniesienia daje możność uczenia geografii fizycznej na tejże mapie. Tło Polski, jak i sąsiednich państw, jest kolorowane. Szczere uznanie należy się autorowi za wydanie tej mapy, której brak przy nauce dziejów ojczystych mocno dawał się odczuwać, zwłaszcza jeżeli zważymy trudności wykonania takiej mapy w kraju naszym. Mapa wykonaną została w krakowskim zakładzie litograficznym p. A. Jurczykiewicza, a choć technicznemu wykonaniu moglibyśmy w kilku miejscach zarzucić, jak n. p. na mapce bocznej za blade kolorowanie zaborów pruskich, w kotlinie czeskiej nienależyte uwydatnienie terenu przez zbyt silne użycie kresek (szraf), to jednak w ogóle praca świadczy chlubnie o młodej firmie i może służyć za wskazówkę, że i w naszym kraju podobne wydawnictwa są możliwe. Niska cena przyczynić się powinna do szerokiego rozpowszechnienia mapy i do spopularyzowania kształtu i granic Polski, które szkolne atlasy obce systematycznie pomijają, albo pobieżnie oznaczają. *M. K.*

— **Nową operę Masseneta** „La Navarraise", nazwaną *épisode lirique en deux actes,* wystawiła świeżo opera paryska. Krytyka twierdzi jednomyślnie, iż laury Mascagniego spać Massenetowi nie dawały, stworzył więc operę podobną z formy i treści do „Rycerskości wieśniaczej". Muzyka, dość zresztą melodyjna, nie należy do najlepszych dzieł autora „Manon" i „Werthera".

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).
Kraków, 14 października.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	743·0 mm	742·8 mm	743·1 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+10°,0	+10°,0	+12°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	WSW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	84 %	96 %	76 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	9	10	10

Dział ekonomiczny.

Zarządzenie w sprawie tępienia myszy polnych. Na ostatniej sesyi uchwalił Sejm na wniosek posła Stanisława hr. Dzieduszyckiego polecenie do Wydziału krajowego, ażeby wypracował ustawę o przymusowe tępieniu myszy polnych i przedłożył Sejmowi wezwanie do rządu, aby zanim ustawa w życie wejdzie, zarządził w drodze rozporządzenia w porozumieniu z Wydziałem krajowym, przymusowe tępienie myszy polnych, z odpowiedniem pouczeniem. Również polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, ażeby rozszerzył działalność swą w kierunku wyszukiwania najskuteczniejszych środków dla niszczenia myszy polnych i w celu przygotowania środków do tępienia przeznaczył Sejm do rozporządzenia Wydziału krajowego kwotę 4000 złr.

Wykonywując końcową uchwałę Sejmu postarał się Wydział krajowy za pomocą kilkumiesięcznych doświadczeń, przeprowadzonych w pracowni bakteryologicznej prof. dra Szpilmana przy współudziale p. Sochaniewicza, krajowego nauczyciela weterynaryi o zbadanie wszystkich dotychczas w świecie, znanych środków tępiących myszy polne.

Wynikiem tych doświadczeń, robionych nietylko w pracowni, ale i na większych obszarach pól, przez myszy nawiedzonych, jest przyznanie pierwszeństwa zarazkowi tyfusowemu Löfflera, który je najpewniej zabija doszczętnie w ciągu 8–15 dni, nie zagrażając wcale życiu i zdrowiu ludzi ani zwierząt.

Pracownia prof. dr. Szpilmana zajęła się na koszt kraju produkcyą tego zarazka na większą skalę tak, aby w obecnej porze, najodpowiedniejszej do tępienia myszy, można zadość uczynić ewentualnym zamówieniom z całego kraju, przy cenie o połowę mniejszej od tej, jaką biorą pracownie bakteryologiczne zagraniczne. (Porcya zarazka na 1 morg, średnio tą klęską dotknięty, kosztuje *loco* Lwów, bez opakowania, 25 ct.; przy silnem rozmnożeniu się myszy dwa razy tyle).

Mając w ten sposób zapewniony tani, a pewny środek tępienia myszy, wezwał Wydz. kraj. wydziały powiat., aby bezwłocznie zawiadomiły wszystkie gminy i obszary dworskie w pow., klęską mysią dotknięte, że Wydział kraj. w myśl uchwały Sejmu udzielać będzie potrzebnej ilości zarazka na myszy obszarom dworskim po własnej cenie produkcyi, gminom zaś zbiorowo na grunta włościańskie darmo, o ile tylko pracownia bakteryologiczna w produkcyi nadążyć będzie mogła i dopóki starczy kredyt na ten cel przyznany.

Zgłoszenia po zarazek tak dla obszarów dworskich jak i gmin z potwierdzeniem istotnej potrzeby przez Wydział powiatowy, należy przesyłać do Wydziału krajowego.

Do każdej przesyłki zarazka dołączać będzie Wydział krajowy pouczenie o sposobie użycia. Koszta przesyłki zarazka, zakupna chleba jako przynęty i rozłożenia jej na polach pokrywać mają interesowani.

Do gmin bardzo silnie klęską mysią dotkniętych będzie Wydział krajowy wedle swego uznania delegował weterynarza krajowego na koszta Wydziału krajowego, do fachowego pokierowania akcyą ratunkową.

Wydział krajowy nie wątpi, że wydziały powiatowe zechcą się najtroskliwiej zająć tak ważną dla naszego kraju akcyą ratunkową, zalecając ludności zastosowanie środka przez Wydział krajowy dostarczonego i czuwać będą nad tem, aby w każdej gminie zawsze równocześnie na wszystkich polach myszami zajętych, tępienie myszy przedsięwzięto.

Kwestya wydania rozporządzenia co do przymusowego tępienia myszy polnych, jest przedmiotem rokowań Wydziału krajowego z namiestnictwem, i niebawem zostanie uregulowaną.

Targ na nierogaciznę w krakowskim Zakładzie obserwacyjnym. — Ruch targowy z dnia 11 i 12 października 1895.

Przypędzono 5219 sztuk.

Notowano: Prosięta od —·— do —·— za parę. Chude od 26·— do 32·—. Mięsne od —·—. Tuczne od —·34 do —·42 za kilo żywej wagi.

Załadowano: Do krajów monarchii 5159 sztuk. Za granicę — sztuk. Do Krakowa — sztuk.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 14 października. Arcyks. Karol Ludwik ma się już dobrze, wczoraj wyjeżdżał na przechadzkę; były prezydent gabinetu hr. Edward Taaffe zachorował nagle na serce.

Aussig, 14 października. Wiec włościański wysłał depesze do prezydenta ministrów i ministra rolnictwa, polecając ich względom interesa rolnicze niemieckiej ludności Czech.

Zagrzeb, 14 października. Przybył tutaj cesarz w towarzystwie prezydenta gabinetu Banffy'ego i bana Hedervary'ego dzisiaj o pół do 9 rano, przyjęty entuzyastycznemi okrzykami *živio.* Cesarz przywitał się z arcyksięciem Leopoldem Salwatorem, a odpowiadając po niemiecku na powitalną mowę burmistrza Moschinsky'ego rzekł, że przyjmuje zapewnienia niezłomnej wierności ludności stolicy kraju, którego cywilizacyjnemi postępami bardzo gorąco się zajmuje. Cesarz cieszy się, że będzie obecny przy otwarciu kilku nowych instytucyj cywilizacyi i kilka dni wśród ludności Zagrzebia zabawi.

Wśród entuzyastycznych okrzyków ludności odbył się wjazd cesarza przez bogato przyozdobione miasto do rezydencyi.

Berlin, 14 października. Wczoraj wieczorem o wpół do ósmej odbył się obiad u kanclerza, ks. Hohenlohe, na cześć ks. Łobanowa. Na obiad ten zaproszono prócz ambasadora rosyjskiego oraz personalu ambasady, także sekretarzy rządowych, Böttichera i bar. Marschala, oraz ambasadorów włoskiego, francuskiego i austro-węgierskiego.

Paryż, 14 października. Podług sprawozdania rządowego generalnej dyrekcyi cłowej wynosiła wartość importu w pierwszych 9 miesiącach b. r. 2.679,260.000 franków (względnie 2.922,403.000 w roku zeszłym), a wartość wywozu franków 2.410,094.000 (względnie 2.190,970.000 w roku 1894).

Barcelona, 14 października. Demonstracye akademików ponowiły się. Żandarmeryi udało się przywrócić porządek. Dwóch akademików aresztowano. Władze postanowiły surowych użyć środków ostrożności.

Chrystyania, 14 października. Ogólnem jest mniemanie, że w niedługim czasie nastąpi koniec przesilenia ministerstwa.

Forli, 14 października. Ostatniej nocy wykoleił się pociąg na linii Bologna-Ravenna w pobliżu stacyi kolejowej Rimini. Dwa wagony towarowe przewróciły się, maszynista zabity, konduktor lekko jest ranny, podróżni nie odnieśli szwanku. Zwrotniczy, jako sprawca nieszczęścia, został aresztowany.

Konstantynopol, 14 października. Komitet armeński nie zaniechał swej czynności. Jeszcze onegdaj zmusił on listami z pogróżkami kilku kupców armeńskich do zamknięcia swych sklepów. Podług nie sprawdzonych dotąd wieści, komitet ten postanowił wywołać dalsze demonstracye w większych rozmiarach, w razie, gdyby kwestya reformy nie odniosła w najbliższym czasie zadowalniającego załatwienia. Tymczasem nie ma, prócz znanych już szczegółów, wiadomości o nowych okrucieństwach; brak także potwierdzenia wieści o rozruchach w głębi kraju. W kołach dyplomatycznych mniemają ogólnie, że Porta skłania się do rozwiązania w najbliższym czasie kwestyi reformy podług wniosków mocarstw protestujących. Odnośna decyzya zapadnie zapewne w tych dniach, jeżeli nic nie stanie na przeszkodzie.

Ateny, 14 października. Minister marynarki zostawił żołnierzom, których wczoraj puszczono na urlop, do woli, czy chcą wstąpić nadal jako ochotnicy do służby marynarskiej. Większa część tychże przystała na tę propozycyę. Jeżeli nie zajdzie jakiś nieprzewidziany wypadek, Izba zbierze się 13 listopada b. r.

Cetynia, 14 października. Z powodu zwycięstwa armii francuskiej na Madagaskarze wysłał ks. Mikołaj telegram gratulacyjny do rządu francuskiego. Z tego samego powodu udało się kilka deputacyj tutejszych obywateli do francuskiego zastępcy dyplomatycznego, aby złożyć swe powinszowanie.

Nowy Jork, 14 października Ministerstwo marynarki odebrało od admirała Carpentera wiadomość, że położenie na Korei budzi obawę. Oficerowie t. zw. stronnictwa królewskiego, szukali schronienia w budynku ambasady amerykańskiej. Na żądanie ambasadora amerykańskiego, wysłano do Soeul oddział piechoty marynarskiej z krążownika „Yorktone", znajdującego się obecnie w Chemulpo. Okręt sygnałowy „Petrel" odpłynie z Czi-Fu także do Chemulpo.

Hawana, 14 października. Powstańcy zdobyli w zatoce miasta Santjago okręt kupiecki, przeznaczony przez rząd hiszpański na potrzeby wojenne. Okręt ten, uzbrojony mitralezami, miał 12 żołnierzy marynarskich załogi, pod rozkazami porucznika. Załogę rozbroili powstańcy i puścili ją na wolność.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 12 październ. 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	100	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	—
Austryacka renta złota	121	70
4 % austryacka renta (marcowa)	101	25
4 % węgierska renta złota	121	35
4 % węgierska renta koron.	99	25
Akcye banku austro-węgierskiego	1066	—
Akcye kredytowe	401	60
Londyn	120	35
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	90
20 marek	11	78
20-frankówki za sztukę	9	55½
Banknoty włoskie	45	25
Dukaty austryackie	5	69

Wiedeń, 14 październ. Ruble 129·75. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·40. Żyto na wiosnę 6·30. Pszenica na wiosnę 6·70. Owies na wiosnę 6·13.

Wiedeń, 14 październ. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·50; 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·25; 4 % listy banku krajowego 98·—; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 222·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 311·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·—; losy z 1860 na 500 złr. 152·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 402·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 453·—; Länderbank na 200 złr. 285·40; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1055.

Berlin, d. 14 październ. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 251·30 mrk. Austryacka złota renta 103·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·20 mrk. Węgierska złota renta 103·— mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 169·75 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 154·40 mrk. Ruble 220·90 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·50 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.